

Czyja ta Anglia?

23 kwietnia 2010

„Brytyjska praca dla wszystkich tylko nie dla Brytyjczyków” – głosi slogan na oficjalnej stronie internetowej BNP, czyli Brytyjskiej Partii Narodowej. To parodia słów premiera Gordona Browna, który nieustannie obiecuje zlikwidować bezrobocie na Wyspach. Recesja zmusza Brytyjczyków do walki o miejsca w pracy, której wykonywanie jeszcze kilka lat temu nie przyszłoby im nawet do głowy.

Przez lata brytyjskie tabloidy rozkoszowały się znieważaniem polskich emigrantów. Z czasem obelgi nieco ucichły, po części dlatego, że zabrakło historii (tych wziętych z życia lub nie do końca), aby je poprzeć. I wtedy nadeszła recesja – nieograniczona medialna inspiracja i kij w mrowisko, które rozjuszyło niemal całkowicie złagodzone już stosunki brytyjsko-polonijne.

Tysiące Brytyjczyków straciło pracę, a wielu z nich tradycyjnie postanowiło wyładować swoją frustrację na imigrantach, często Polakach. Ci ostatni cierpią z powodu uprzedzeń i wrogiego traktowania, podczas gdy Brytyjczycy chcą po prostu odzyskać swoją „wielką” Brytanię. Lecz czy to my rzeczywiście kradniemy ich pracę i czy mają powody do niepokoju? Jeśli tak, kto zawinił w tym konflikcie i kto cierpi na nim najbardziej?

JĘZYK POLSKI WYMAGANY

Sytuację, w której Brytyjczyk ubiega się o pracę, lecz nie może jej dostać z powodu braku znajomości języka polskiego znamy już z niesławnego pośród brytyjskiej Polonii serialu „Londyńczycy”. Na rozmowie kwalifikacyjnej u jednego z głównych bohaterów filmu, Andrzeja, który dorobił się własnej firmy w Londynie, pojawił się Anglik. Mimo uprzejmych tłumaczeń Andrzeja, że w jego firmie mówi się prawie wyłącznie

po polsku, angielski kandydat został niewzruszony. Co więcej, znał swoje prawa doskonale i nie zamierzał poddać się bez walki. Skończyło się na tym, że Andrzej stworzył nową pozycję w firmie specjalnie dla Anglika i problem się rozwiązał. My jednak wiemy, że życie na Wyspach niekoniecznie przypomina to z „Londyńczyków” i podobne konflikty nie zawsze mają równie bajeczne zakończenia.

W marcu tego roku w brytyjskich mediach pojawiło się szokujące doniesienie na temat Forzy – największego dostawcy mięsa dla supermarketu Asda we wschodniej Anglii, który wykluczył brytyjskich kandydatów o pracę, wyłącznie z powodu braku znajomości języka polskiego.

Według raportu dziennika „The Daily Mail”, firma tłumaczyła się faktem, że znajomość polskiego jest absolutnie konieczna podczas szkolenia BHP, które miało być prowadzone wyłącznie w tym języku. Forza została oskarżona o jawną dyskryminację wobec brytyjskich pracowników. Czytelnik „The Daily Mail”, który jako jeden z pierwszych zobaczył ogłoszenie, nie mógł uwierzyć własnym oczom.

– Na miłość boską, jesteście w Anglii czy w Polsce? – Jeśli byłaby to praca, podczas której muszę bez przerwy latać do Warszawy, mógłbym zrozumieć taki wymóg, ale kto by pomyślał, że znajomość obcego języka byłaby wysoko na liście wymogów do pracy przy pakowaniu kiełbasy – bulwersował się.

DZIEŃ, W KTÓRYM ODESZLI IMIGRANCI

Nowy konflikt wywołany przez Forzę podgrzeje tylko debatę, którą w lutym tego roku rozpoczął już kontrowersyjny program dokumentalny na BBC, pt. „The day the immigrants left” (Dzień, w którym odeszli imigranci), w którym Brytyjczycy mieli za zadanie sprawdzić się w niskopłatnych, fizycznych pracach, wykonywanych zazwyczaj przez imigrantów ze wschodniej Europy.

W programie prezentowanym przez Brytyjczyka Evana Davisa, bezrobotni z miasteczka Wisbech w Cambridgeshire narzekali, że

nieustannie odrzucani są przy naborze do pracy w fabrykach wyłącznie dlatego, że są Brytyjczykami. Tej tezie sprzeciwia się jednak w programie jeden z okolicznych właścicieli fabryki pakującej ziemniaki – Nie wiem, gdzie są brytyjscy pracownicy, ale na pewno nie aplikują o pracę – dziwi się mężczyzna.

W programie Davis przeprowadza pewien eksperyment; pragnie sprawdzić, co się stanie, jeśli bezrobotni Brytyjczycy na jeden dzień zastąpią w pracy imigrantów. Rezultaty nie przyprawiają jednak Brytyjczyków o narodową dumę. Brytyjscy pracownicy zastępują imigrantów, w większości ze wschodniej Europy, w pracy przy pakowaniu ziemniaków, przy żniwach, na budowie czy całodziennej harówce w zatłoczonej restauracji. – Mój program miał na celu odpowiedzieć na pytanie: jak wyglądałoby nasze społeczeństwo, jeśli nie mielibyśmy tylu imigrantów – tłumaczy Evan Davis. – Chciałem wyciągnąć imigrantów z miasteczka Wisbech (gdzie znajduje się ich podobno 9 tys.) i zobaczyć jak miasto sobie bez nich poradzi. Słyszymy tak dużo na temat tego, że imigranci zabierają nasze prace, że w Wisbech nie ma żadnych szans dla Brytyjczyków. Tak więc w końcu ją dostali. – zaznacza. – W programie widzimy różne rezultaty. Niektórzy Brytyjczycy byli bardzo chętni do pracy i wykonali ją dobrze, niektórzy nie starali się lub w ogóle nie pojawili na zmianie. Prawda jest taka, że to ciężkie prace fizyczne, do których Brytyjczyków nigdy nie ciągnęło – podsumowuje Evans.

Podczas recesji nieco trudniej przychodzi nam jednak drwić z leniwych Brytyjczyków, szczególnie tych bezrobotnych, którzy mają na sobie odpowiedzialność utrzymania całej rodziny.

– Co się dzieje z tym tak niegdyś wspaniałym krajem? – dziwi się Brytyjczyk Reg Tomlinson. – Mam 53 lata, straciłem pracę 2 lata temu. Pracowałem przez 37 lat, płaciłem podatki i składkę na ubezpieczenie. Jak wielu innych Brytyjczyków jestem teraz bezrobotny, ale chcę pracować! Jaką jednak mamy szansę na to, skoro nasz własny rząd o nas nie dba? My musimy żyć z konsekwencjami ich decyzji. Ten niegdyś wielki kraj walczył w

dwóch wojnach światowych, aby dać nam wolność w Europie, tylko po to, aby Unia Europejska mówiła nam, co nam wolno, a czego nie? Ja chcę pracować! Nie mam prawa do zasiłku, ponieważ moja partnerka pracuje. Czy harowałem przez te wszystkie lata tylko po to, aby dać tym, którzy nie wnieśli nic do naszego kraju, lepsze życie niż ja? To jest Brytania, gdyby tylko mogła znowu być wielka! Zamknijcie drzwi zanim stracimy ten kraj na zawsze! – bulwersuje się mężczyzna.

Wojciech Tuczyński, rzecznik organizacji Zjednoczenia Polskiego w Wielkiej Brytanii stara się zrozumieć wrogie nastawienie niektórych Brytyjczyków do polskich emigrantów.

– Incydent we wschodniej Anglii z pewnością nie przysłuży się zrozumieniu, akceptacji i integracji. Cała sytuacja była absurdalna. Trudno się więc dziwić, że media tak a nie inaczej zareagowały. Jednakże w tej sytuacji sami sobie jesteśmy winni, gdyż za tą aferą stoją Polacy związani z pracodawcą poszukującym nowych rąk do pracy – „stety i niestety tylko polskich” – podsumowuje Wojciech Tuczyński.

SAM NIE ZJE, DRUGIEMU NIE DA

Patriotyzm to jednak nie zawsze powód, dla którego wyspiarze bronią swoich miejsc pracy. Często jest to po prostu czysty kaprys ubiegania się o coś, czego niekoniecznie chcą dla siebie, ale nie uśmiecha im się oddać innym.

28-letni Tim, Brytyjczyk pracujący w mediach w Londynie, uważa, że Brytyjczycy robią za mało, aby walczyć o swój kraj i swoje miejsca pracy.

– Myślę, że bez obecności imigrantów, nasza ekonomia zatonełaby jeszcze bardziej niż teraz, są nam bardzo potrzebni, ale w końcu musimy sobie powiedzieć „Dosyć!”. W odpowiedzi na pytanie, dlaczego Brytyjczycy kłócą się o najniżej płatne prace teraz, choć niegdyś nimi gardzili, Tim odpowiada: – Nie zrozumcie mnie źle, ale to nasze prace, których mamy prawo nie chcieć się podjąć. – To nasz wybór.

Zgadzam się, że jeszcze kilka lat temu przeciętny Brytyjczyk nie zastanawiałby się nad pracą w sprzątaniu, ale teraz mamy recesję i wiele osób potrzebuje jakiegokolwiek pracy, której już dla nas nie ma.

Obecny spór o pracę, w wielkim stopniu wywołany przez brytyjskie media, znajduje swoje odzwierciedlenie w nastawieniu do Polaków w miejscu pracy.

W barze w Nottingham, stolicy regionu East Midlands, Kasia, 26 letnia barmanka pyta klientki przy barze: „Can I help you?”. Kobieta, około 30-stki, mulatka, z brytyjskim akcentem wpatruje się w dziewczynę. „Can I help you ma'm?”. Klientka spogląda na imię barmanki i pyta: „Where are you from?” (skąd pochodzisz?). – Z Polski – odpowiada Kasia, z ledwo rozpoznawalnym już polskim akcentem. Klientka cmoka i z pogardą patrzy na barmankę. – Wiedziałam! To przez takich jak ty nie ma dla nas pracy!

STRACH PRZED OBCYMI

Paulina Makowska, mieszkająca w Kanadzie, również nie wspomina swojego dwuletniego pobytu na Wyspach pozytywnie.

– Kiedy ludzie ze mną rozmawiali zawsze myśleli, że jestem Amerykanką, przez mój akcent, lecz podczas wypełniania podań o pracę musiałam oczywiście napisać, że jestem Polką. To zmieniało postać rzeczy.

Paulina opowiada również o pewnym nieprzyjemnym epizodzie w pracy. – Kiedy pracowałam w sklepie w Edynburgu nasza menadżerka, młoda Irlandka, zawsze myliła moje imię z inną Polką. Kiedyś w żartach powiedziałam do niej przy wszystkich innych pracownikach: „Niedługo nie będziesz się starała pamiętać naszych imion tylko będziesz mówiła „Polka nr 1 i Polka nr 2”, na co ona odpowiedziała: „Nie, może powiem po prostu – hej, szumowino, chodź tu!”. Byłam w szoku i nic nie odpowiedziałam. Nie mogłam uwierzyć, że nikt z pozostałych pracowników nawet nie zareagował, to było poniżające.

– Myślę, że wrogie nastawienie Brytyjczyków do innych narodowości wynika z braku edukacji i strachu przed tym, co nieznane; kiedyś np. bali się wszystkich Irlandczyków lub Hindusów, którzy zaczęli się osiedlać w UK w latach 50., a teraz Polaków. Zauważyłam też, że na wszystkich stronach internetowych przeciwko Polakom, większość osób, które pisze zawistne komentarze nie są w stanie stworzyć nawet poprawnego zdania w swoim własnym języku. Owe komentarze są przepełnione nienawiścią, ale nie są podparte żadną faktyczną informacją lub statystycznymi dowodami. Brakuje im nawet wiedzy na temat dawnych stosunków pomiędzy Polską, a Wielką Brytanią. Myślę, że większość wrogości wynika z faktu, że ludzie nie chcą zrozumieć lub nie są zainteresowani historią lub wartościami ekonomicznymi związanymi z posiadaniem emigrantów.

– Uważam, że obecna sytuacja ekonomiczna w kraju nie jest powodem, dla którego Brytyjczycy powinni być zawistni wobec polskich emigrantów. Każdy ma prawo do pracy i jeśli Brytyjczykom to nie pasuje, to cała Unia Europejska stoi otworem, mogą pracować, gdzie chcą. Tylko, że to wielki krok zostawić swoją rodzinę i wszystko, co swojskie i w większości przypadków musieliby nauczyć się nowego języka, aby w ogóle funkcjonować w nowym otoczeniu.

Wojciech Tuczyński po części podziela zdanie Pauliny. – Wielka Brytania to kraj, który przeszedł już kilka fal emigracyjnych z wielu zakątków świata, które (co moim zdaniem normalne) spotykały się z incydentami nietolerancji i rasizmu. Motorem takich postaw są uprzedzenia – człowiek wydaje sąd na temat innej osoby zanim ją pozna. Wydaje mu się, że z góry wie, kim ona jest, co sobą reprezentuje. Często się przy tym myli. Dlatego się boi. I żeby przezwyciężyć swój strach, człowiek czasami wywołuje wojny. Kiedy mówię, że się boi, to nie oznacza to, że drży; przeciwnie, jego strach wywołuje w nim agresję; czuje się zagrożony i atakuje. Oczywiście z takimi postawami należy walczyć. Przy czym jest to proces długotrwały, ponieważ nikt nie rodzi się rasistą, człowiek rasistą się staje dopiero z upływem lat. Dlatego też należy

podejmować działania, które mają uchronić już dziecko od choroby rasizmu.

– Zawsze wyobrażam sobie podobną sytuację przykładowo w Polsce – kontynuuje Tuczyński. – Czy przy takiej ilości przyjezdnych, jaka jest tu, byłoby inaczej? Paradoks sytuacji polega na tym, że autorami części agresji wobec „świeżych imigrantów z nowych krajów UE” nierzadko są ludzie wywodzący się z rodzin, które kiedyś też imigrowały.

Mówimy jednak o jakimś wycinku społeczeństwa brytyjskiego, a nie generalnym nastawieniu całego narodu do imigrantów – podsumowuje Tuczyński.

BYLE DO WYBORÓW?

Kwestie bezrobocia i imigracji w Wielkiej Brytanii to bez wątpienia najważniejsze problemy nadchodzących wyborów do brytyjskiego parlamentu. Tradycyjnie, wszystko w rękach polityków, którzy paradoksalnie są również stworzycielami całego konfliktu. Gdzie jednak w ich obietnicach znajdzie się miejsce dla nas, Polaków? Przyszłość pokaże, a teraz pozwólmy Brytyjczykom sprostać pracy, dzięki której my zarabiamy na przeżycie na Wyspach. Powodzenia Wielka Brytania!

Autor: Karolina Zagrodna

Źródło: [eLondyn](#)